

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.



Ogłoszenie Ministerstwa Skarbu w sprawie

8% -ej Państwowej Pożyczki Złotej z r. 1922.

Ministerstwo Skarbu ogłasza o wypuszczeniu 8% państwowej pożyczki złotej, uchwalonej przez Sejm Ustawodawczy w dniu 26 września 1922 roku na następujących warunkach:

I. Warunki emisji.

W dniu 10 października r. b. będą oddane do sprzedaży obligacje 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 w odcinkach

- 1) po 10,000 marek polskich i 10 złotych polskich w złocie,
- 2) „ 50,000 „ „ i 50 „ „

Sprzedaż będzie dokonywana do dnia 15 stycznia 1923 r. za gotówkę: w Centralnej Kasie Państwowej, Kasach Skarbowych, Oddziałach Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej i Pocztovej Kasy Oszczędności, oraz w bankach i instytucjach finansowych, których spis będzie dodatkowo podany.

Cena emisyjna, ustalona aż do odwołania wynosi:

- 1) za obligację 10,000 marek polskich i 10 złotych polskich— 24,000 Mk. p.
- 2) „ „ 50,000 „ „ i 50 „ „ — 120,000 Mk. p.

W ten sposób przy obliczeniu części markowej marka za markę, część złotowa wypada po 1,400 Mk. za złoty polski równy frankowi szwajcarskiemu.

Prócz tego oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej będą przyjmowały do dnia 15 listopada r. b. zapisy ratami, rozłożonemi w sposób następujący.

- | | |
|--------------------------------|--------------------------------------|
| I rata—przy zapisie | — wynosić będzie 20% ceny emisyjnej, |
| II „ —do dnia 15 grudnia r. b. | — „ „ 40% „ „ |
| III „ — „ 15 stycznia 1923 r. | — „ „ 40% „ „ |

Przy zapisach ratami, każda rata będzie obliczona według tej ceny emisyjnej, jaka będzie obowiązywała w dniu jej wpłaty.

Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej przyjmują przy zakupie 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 i zapisach na nią połowę należności w obligacjach Pożyczki Odrodzenia (5% wewnętrznych pożyczek państwowych z r. 1920—dlugoterminowej i krótkoterminowej) według ceny nominalnej z doliczeniem wartości bieżącego kuponu.

II. Warunki spłaty obligacji i kuponów.

Obligacje 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 będą wykupione przy ich przedstawieniu w dniu 1 października 1927 r. lub w terminie wcześniejszym, za 6-miesięcznym wypowiedzeniem, nie wcześniej jednak niż w dniu 1 października 1925 roku.

Minister Skarbu zarządzi wykup według zasad następujących:

- 1) za część markową będzie wypłacona suma oznaczona na obligacjach, marka za markę;
 - 2) za część złotową posiadacz obligacji otrzyma:
 - a) albo tyle franków szwajcarskich, na ile złotych opiewa obligacja.
 - b) albo tyle dolarów, ile wypadnie z przeliczenia sumy złotych na dolary, licząc po 0,193 dol. za 1 złoty
 - c) albo tyle marek polskich, ile ich wypadnie za część złotową według kursu dolara Stanów Zjednoczonych Ameryki na giełdzie Warszawskiej w miesiącu poprzedzającym wykup.
- Te same zasady będą stosowane przy spłacie kuponów.

III. Szczególne przywileje pożyczki złotej.

Obligacje 8% państwowej pożyczki złotej z r. 1922 mają wszelkie prawa papierów, posiadających bezpieczeństwo pupilarne. i będą przyjmowane jako wadja przy licytacjach, kaucje akcyjne i celne, kaucje przy zawieraniu kontraktów ze Skarbem Państwa, oraz kaucje składane do depozytów wszelkich instytucji rządowych.

Kupony od obligacji 8% państwowej pożyczki złotej z roku 1922 wolne są od podatków, od kapitałów i rent i będą przyjmowane przy uiszczaniu cel, podatków i opłat państwowych.

Warszawa, dnia 1 października 1922 r.

MINISTER SKARBU
() JASTRZEBSKI.

W niedzielę 29 b. m.

— odbędzie się —

w gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego

Konferencja Rodzicielska.

DOKTOR

Adam Ordyński

Stary Rynek № 10 (nad Księgarnią).

Przyjmuje od godz. 9 do 10½ i od 2 do 4.

Żywot i czyny sławne Jana Dąbskiego.

Piastowcy rozrzucają masowo ulotki z fotografjami swoich mężów politycznych i ich życiorysami. Między innymi wędruje po kraju ulotka o Janie Dąbskim „twórcy Traktatu Rosyjskiego“. Ponieważ życiorys dołączony do fotografii nie jest zupełny, dorzucamy kilka momentów z życia tego męża, aby postać jego wystąpiła w całej okazałości.

Dąbski uczniem Stapińskiego.

Karjerę polityczną rozpoczął Jan Dąbski w stronnictwie ludowym za prezesury tam Jana Stapińskiego. W tym charakterze jako słuchacz Uniwersytetu Lwowskiego, wystąpił po raz pierwszy publicznie w Żółkwi w 1905 r. Usiłował tam do spółki z socjalistą, żydem Rothem i znanym hajdamaką ruskim Semenem Witykiem rozbić polski obchód narodowy (to był pierwszy obchód na wielką miarę), choć nabożeństwo odprawiał arcybiskup ks. Bilczewski. Obchód zorganizowała ludność polska z racji odsłonięcia pomników hetmana Stanisława Żółkiewskiego i króla Jana III Sobieskiego. Nie udał się Dąbskiemu pierwszy występ: i on, i Roth, i Wityk, dostali solidarnie po łbach i musieli oddać się „biedacy“ pod opiekę policji austriackiej.

Dąbski członkiem stronnictwa „Piasta“.

Niebawem zniechęcił się do Stapińskiego, zresztą w stronnictwie nastąpił wogóle rozłam. Jedni wraz ze Stapińskim słuchali wskazówek wiedeńskich i namiestnika cesarskiego Bobrzyńskiego, inni słuchali także Wiednia i hrabiego Badeniego. Do tych ostatnich przyłączył się Dąbski; wraz z nim znaleźli się tam również: nacıarz—dorobkiewicz Długosz, hrabia Lasocki, hr. Rey, zaufany człowiek hr. Badeniego—inż. Kędzior i inni. Ta grupa przyjęła nazwę stronnictwa ludowego „Piast“.

Dąbski podczas wojny światowej.

Stał wiernie przy Austrii; był w legionach Piłsudskiego, ale, oczywiście, nie na froncie; pracował w kancelaryjach, w głębi kraju początkowo w Lublinie, a potem w Warszawie. W tym czasie w przededniu Traktatu Brzeskiego, gdy Austrija odrywała na rzecz Ukrainy od Polski Podlasie i Galicję Wschodnią po San, napisał wód mianem Wiesława Polonusa broszurę p. t. „Pokój na Wschodzie, a sprawa polska“, w której z właściwą sobie bystrością umysłu utrzymywał że „koalicja przestała być czynnikiem twórczym w stosunku do losów Polski“, że „Austrija jest czynnikiem, który będzie miał głos rozstrzygający w sprawie polskiej“, że „utworzenie silnego państwa polskiego . . . z królem polskim Karolem (arcyksięciem austriackim) na czele spełni marzenia narodu polskiego“.

Dąbski jako monarchista.

W tym czasie Jan Dąbski był, jak widać z powyższego Austriakiem wierzącym i monarchistą

austriackim, co potwierdza przemówienie, jakie miał w 1916 roku na wiecu w Filharmonii w Warszawie, gdzie mówił, że niedługo nadejdzie ten dzień, w którym lud polski będzie przygotowywał pałace na przyjęcie gronostaj królewskich (habsburskich).

Dąbski, jako jeden z założycieli Zjednoczenia Ludowego.

Ponieważ filarem monarchizmu austriackiego była wtedy grupa, do której należał także ks. Bliżynski z Liskowa, więc Dąbski łącznie z ks. Bliżynskim założył osobne stronnictwo, które nazwali „Zjednoczeniem Ludowym“. Tam pracował szereg miesięcy dla dobra orientacji austriackiej, pobierając jednocześnie pensję, jako urzędnik biura prasowego w konserwatywnym, skrajnie ugodowym gabinecie J. Steczkowskiego.

Dąbski zmartwychwstaje, jako ludowiec.

Gdy Austrija—wbrew światłym przewidywaniom naszego bohatera—nie mogła myśleć o rozstrzygnięciu losów Polskich, bo rozsypała się, biedaczka, jak worek zatechłych trocin, Dąbski szybko zorientował się, że był dotąd źle zorientowany i na gwałt zatarł wszelkie ślady swych związków z konserwatystami, monarchistami i t. p. W okresie wyborów do Sejmu Ustawodawczego widzimy go, jak wraca poczciwie na łono macierzy, t. j. do piastowców. Kandydował do Sejmu już jako stary piastowiec z okręgu Kutnowskiego na drugim miejscu, po osławionym Kujawie (który potem, jako wójt, został zawieszony w urzędowaniu i oddany pod sąd). Przeszedł tylko Kujawa, ustąpił jednak miejsca Dąbskiemu.

Dąbski, jako znawca rolnictwa.

W Sejmie wystąpił początkowo Jan Dąbski, jako znawca spraw rolnych: on był w 1919 r. referentem „zasad reformy rolnej“, z której są tak dumni ludowcy i która tak uszczęśliwiła włościanina polskiego.

Dąbski, jako wiceminister spraw zagranicznych.

W Sejmie trafił wogóle na właściwą ścieżkę. Nawiązał poufne, ściste, trwałe stosunki z Belwedrem; przez to stał się niebezpiecznym dla samego Witosa w stronnictwie człowiekiem; przez to miał otwarte pole do najrozmaitszych stanowisk. Zaczął wzorem belwederskiego protektora robić „bajeczną karierę“. Choć w polityce, szczególnie w rzeczach polityki międzynarodowej ślepy na oba oczy, choć bez znajomości jakiegokolwiek obcego języka został jednak powołany na stanowisko wiceministra Spraw Zagranicznych w rządzie Skulskiego. Dziełem jego była umowa z Petlurą, którą w imieniu rządu polskiego podpisał. Umowa—bez wiedzy Sejmu—zobowiązywała Polskę do pomocy siłą „zbrojną“, stworzenia państwa Ukraińskiego.

Rezultatem umowy był pochód na Kijów, sromotna klęska na Wschodzie i najazd bolszewicki na Polskę.

Skoro protektor, mimo najazdu bolszewickiego—ostał się w Belwederze, nie spadł włos z głowy i Dąbskiemu. Przeciwnie—za rządów Witosa—powierzono mu kierownictwo rokowaniami z bolszewikami w Rydze. Przy tych rokowaniach wbrew opinii członków delegacji, zaryzykował rozmowę sam na sam z Joffem i zobowiązał się z dn. 5 października zawrzeć preliminarz pokojowy z Rosją w ciągu trzech dni, choć nie były jeszcze załatwione sprawy odszkodowań, powrotu Polaków do kraju i złota. Ten krok Dąbskiego wywołał protest całej delegacji (nie wyłączając socjalisty Barlickiego), która uchwaliła, że przewodniczący nie ma prawa sam jeden konferować z Joffem; na sprawach zaś polskich odbił się ten krok Dąbskiego fatalnie.

Później pozbył się Dąbski krępującej go delegacji Sejmowej, sam—nie mając pojęcia ani o Rosji, ani o zakresie naszych na wschodniej granicy interesów—prowadził dalsze rokowania, w których nie potrafił zabezpieczyć dostatecznie interesów Polski. Rokowania na odmianę ciągnęły się nieskończenie długo, podpisanie traktatu nastąpiło zaledwie 18 marca 1921 r., dopiero w przeddzień plebiscytu (20 marca 1921 r.) na Górnym Śląsku, co oczywiście już nie miało na wynik plebiscytu żadnego wpływu. Skompromitował się Dąbski do reszty podpisaniem w jesieni 1921 r. umowy z Karachanem (delegatem bolszewickim) w Warszawie, która zobowiązywała Polskę do usunięcia 14 działaczy rosyjskich, wrogich bolszewikom w ciągu kilku dni z granic Rzeczypospolitej. Ta obraza honoru Polski zmusiła Dąbskiego do ustąpienia ze stanowiska wiceministra, gdy w Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych opuścił go nawet przyjaciele polityczni.

Dąbski z krytyka Piłsudskiego—jego wielbicielem.

W roku 1918, gdy za sprawą Piłsudskiego część legionów nie złożyła przysięgi, nakazanej przez Radę Regencyjną i zaakceptowanej uprzednio przez Piłsudskiego, pisał Dąbski w „Gazecie Ludowej” (rocznik III, Nr. 34 i 35): „Doprowadził on (Piłsudski) do zatracenia honoru wojskowego, bo żołnierze, co dane słowo cofa, traci honor” „Jakże niepodobny jest ten naczelny wódz Piłsudski do naszego bohatera z przed 110 laty, ks. Józefa Poniatowskiego” i t. d.

Natomiast, gdy w Polsce niepodległej Piłsudski robił „bajeczną karierę”, Dąbski z krytyka stał się od r. 1919 jego sługą najwierniejszym. W lipcu 1922 roku wystąpił Dąbski z mową, w której przedstawił Piłsudskiego jako męża wyjątkowego opatrnościowego, w sierpniu stanął na czele związku b. legionistów. Bo to jeszcze poplaca.

Takie są w krótkości dzieje Jana Dąbskiego, jako człowieka, polityka i działacza. Dwie są w nim rzeczy silne: glos i pożądanie kariery. Ale wszystko inne słabe: słaby charakter, słabe przekonania, b. słaba znajomość rzeczy, do których się zabiera, słabiutki zmysł polskości. To mu pozwala dziś być konserwatystą i monarchistą, jutro radykałem i czerwonym republikanem, gardłować o sprawach rolnych, o których nie ma pojęcia, wiązać Polskę z hajdamaką na zgubę naszą i kompromitację (Petlura-Kijów), decydować o międzynarodowych stosunkach Polski—wobec których jest jak tabaka w rogu.

Dla tego rodzaju „działacza”, „polityka”, „męża stanu” nie jest miejsce właściwe do posłowania z okręgu łowickiego. Raczej, niech uda się na południe pod Lwów, do Żółkwi. Tam jego ród, tam go lepiej znają i tam będą go mogli ocenić, jak w r. 1905—właściwie.

Program P. P. S.

Na ulicach naszego miasta została rozlepiona odezwa rady naczelnej Pols. Partji Socjalistycznej w sprawie wyborów, do Sejmu i Senatu. Z odezwy tej dowiadujemy się, do czego dąży P. P. S. i czego się możemy spodziewać i jeżeli w przyszłym sejmie rządu dostaną się w ręce socjalistów.

Głównym celem P. P. S. jest, jak głosi odezwa, „Niepodległa Republika Socjalistyczna”. Jaka ma to być republika: polska, polsko-żydowska czy też wogóle „internacjonalna”, Tego P. P. S. nie wyjaśnia, ale wyrzucenie wyrazu „polska” jest wymowną wskazówką w tym kierunku. Również nic nie mówi odezwa, jakie mają być granice i ustrój wewnętrzny tej „niepodległej republiki socjalistycznej” i ile będziemy musieli przelać krwi przy jej utworzeniu, ile zapłaci kraj cały, a przede wszystkim szerokie masy ludu przy organizowaniu nowych porządków wewnętrznych, no, i nowych urzędów.

Wiemy ile ofiar ponieśliśmy, nim dzisiejsza Rzeczpospolita Polska ustaliła jako tako swoją niepodległość i granice. P. P. S. jest zdania, że to wszystko są „drobnostki”, że możemy sobie pozwolić na ciągle rozwalanie i przebudowywanie całej Polski.

W dalszym ciągu odezwa zapowiada „rządy ludowe”, „braterstwo ludzi pracy”, „zniknięcie wojen i nędzy, nastanie spokoju światowego i zniesienie militarystyki”. Wszystko to posiadziemy, gdy P. P. S. wprowadzi republikę socjalistyczną, a przede wszystkim—jak się ostoja—dotychczasowe rządy belwidersko-socjalistyczno-ludowcowo-żydowskie.

Jest to już wprost szarlatanijskie spekulowanie na ciemnotę „towarzyszy”. Bo czemuż różni się ustrój socjalistyczny od komunistycznego, Rosji sowieckiej? Jak możemy wierzyć w „braterstwo ludzi pracy, zniesienie wojen i nędzy w pokój światowy”, gdy wokoło widzimy, że nawet wśród socjalistów wre niesłychana wojna, wsadzanie się wzajemnie do więzienia, rozstrzeliwanie i t. p.

Po co więc, gdy chodzi o wybory, łączyć i bzdurzyć o rzeczach, które nie mają żadnego realnego sensu. Chcemy wiedzieć, co P. P. S. może dać Polsce i ludowi pracującemu trochę wcześniej niż za lat... 20 tysięcy. Tutaj jednak również spotykamy tylko pobożne lgarstwa, czy życzenia albo... A więc P. P. S. „chce, opieki państwowej dla wdów i sierot, pracy dla bezrobotnych, mieszkań dla lokatorów i t. p.

Dopóki więc P. P. S. nie przedstawi nam w jaki sposób można to wszystko przeprowadzić i w którym państwie socjaliści tego dokazali, musimy to wszystko traktować jako puste frazesy.

Dalsza już czysto realna część odezwy, zajmująca się zwalczaniem „reakcji polskiej” i duchowieństwa. Ryzykanckie wyprawy wojenne, socjalistyczne metody etatyzmu, rządu nieudolne socjalistów i ludowców, którymi poobsadzano kierownicze stanowiska w państwie, zalew Polski przez żydów—wszystko to złożyło się na dzisiejsze ciężkie położenie gospodarcze Polski, drożyznę i nędzę szerokich mas.

P. P. S. widzi tylko „reakcję polską” i jej pomocników—księży polskich. Huzia więc na panów i księży, śmierć im. Prawdziwi paskarze wojenni, kąpiący się w złocie, szampanie i rozpuście, ci z mniejszości narodowej, mogą spać spokojnie, bo P. P. S. nie chce uciskać „mniejszości narodowych”,

nie im odbierać języka, praw obywatelskich i wiary. Polscy panowie i księża katoliccy—to co innego. Tych należy wyzuć ze wszelkich praw obywatelskich, żywcem obedrzeć ze skóry i spalić.

Polska partja socjalistyczna nie umie więc dać ludowi pracującemu nic więcej, jak wyszargany program „ustroju socjalistycznego“ i jad nienawiści klasowej do reszty narodu i duchowieństwa polskiego.

Robotnik polski musi tedy wybierać sobie na przedstawicieli swoich ludzi innych, którzy nie będą majaczyć i bzdurzyć, lecz tworzyć i budować, nie jatrzyć, lecz godzić, nie rozbijać narodu polskiego i kościoła, a jednoczyć go przeciw wrogom zewnętrznym i wewnętrznym.

Lista Chrześcijańskiego Związku Jedności Narodowej ma w całej Polsce №

8

Na tę listę głosują w Polsce
ci wszyscy, których hasłem jest:

Bóg, Włara, Ojczyzna.

RODACY I RODACZKI!

Cztery lata temu szliście do wyborów na małym tylko obszarze państwowym już objętym pod władanie Polskie, wśród wojny, aby dopiero stworzyć niepodległe państwo, dając mu granice i ustrój wewnętrzny.

Dzisiaj wybory odbywają się w państwie o rozległych granicach, na podstawie wprowadzonej w życie konstytucji, wśród pokoju.

Nasz obóz dał Polsce te granice, na zachodzie przeciw zwolennikom Niemiec w czasie wojny, a na wschodzie przeciw federalistom, myślącym o stworzeniu tam państwa ukraińskiego i państwa litewsko-białoruskiego, zamiast o ustaleniu własnych granic. Nasz obóz przeprowadził konstytucję demokratyczno-parlamentarną przeciw dążeniom jednoludczym lewicy. Nasz obóz wymógł politykę pokojową przeciw takim, jak wyprawa na Kijów zapędem wojennym.

Ale wszystkie te sprawy przeprowadził nasz obóz wśród ogromnych trudności, stawianych przez rządzącą lewicę.

Dzieło nie jest jeszcze skończone.

Obywatele i Obywatelki!

Dnia 5-go listopada i dnia 12-go listopada 1922 roku pójdziecie do wyborów, aby Rzeczypospolitej, odrodzonej za dni naszych, zapewnić siłę i szacunek na zewnątrz, prawo i dobrobyt na wewnątrz, ustrzec ją przed rozstrojem, który grozi i w który się stoczmy, jak stacza się pieniądz polski, niby znak ostrzegawczy, jeżeli na czas w silne i uczciwe ręce nie ujmijemy steru życia państwowego.

Czy Polska ma krzepnąć i potężnieć, jak wielkie państwa zachodnie, czy chwiać się i rozkładać, jak bolszewickim nierządem niszczonej sąsiad wschodni.

Oto rozstajna droga, na której stajecie dzisiaj. W waszem ręku los kraju.

Wyborcy i Wyborczynie!

Kto z nami idzie, ten widzi dobro kraju w naszych przewodnich zasadach, które są następujące:

1. Przyjaźń z wielkimi mocarstwami zachodnimi a w szczególności *ścisły sojusz z Francją, dobre stosunki z małą Ententą i z państwami Bałtyckimi, a pokojowa polityka względem wszystkich, zamiast polityki niejasności, oraz ciągłego drażnienia i jatrzenia.*

2. *Silne wojsko narodowe, z wyłączeniem wszelkich przywilejów stronnicych, a oddanie tego największego skarbu, jakim jest krew synów naszych, w ręce wykształconych zawodowo, poważnych kierowników, nie tworników grosza podatkowego na darmo, z braku wiedzy i doświadczenia.*

3. *Porządek prawdy taki, aby nikt nie mógł przeciw Sejmowi i Rządowi stanowić o pokoju i wojnie, oraz, aby żadna władza nie mogła stawiać ponad prawem.*

4. *Prawdziwe reformy społeczne: rolną, robotniczą, a nie ustawy papierowe, z których lud nic nie ma i usilne poparcie chrześcijańskiego rzemiosła i handlu, tak, aby miasta stały się naprawdę polskie.*

5. *Walka z drożyzną rozumna, oparta na wzmożeniu wytwórczości krajowej i uzdrowieniu pieniądza, a nie na ciągłym wyścigu cen i płac.*

6. *Naprawa skarbu przez oszczędność, przez ograniczenie zadań państw do spraw, do których jest rzeczywiście powołane; przez usunięcie niepotrzebnych urzędów, co pozwoli należycie wynagradzać urzędników, oraz przez sprawiedliwe podatki, pracę i wytwórczość, rozumną politykę gospodarczą, tak aby zagranica miała do nas zaufanie i aby pieniądz kraju wielkiego i zasobnego, jakim jest Polska, nie był tak nędzny, że za 1 dolar płaci się ponad 10,000 marek.*

7. *Uczciwość w życiu obywatelskim, oparta na chrześcijańskich zasadach, wpajanych od młodości przez religijne i narodowe wychowanie młodzieży, tak aby, kłamstwa, podżeganie, sianie nienawiści między warstwami narodu, nadużywanie stanowisk poselskich i rządowych dla korzyści osobistej lub partyjnej, były tępiące i karane, a nie panoszyły się bezwstydnie.*

8. *Zapewnienie stałej narodowej większości w Sejmie i Senacie, aby kraj wzprowadzić ze stanu ciągłej niepewności, wzmaganej przez istnienie stronnictw chwiejnych,—dać oparcie Rządowi silne i wytrwale, a zagranicą uspokoić i udaremnić rządy sprzymierzonej z Niemcami i żydami lewicy.*

POLACY I POLKI!

OTO 8 HASEŁ LISTY 8.

tey listy, na której czele w liście państwowej do Sejmu jest *Wojciech Korfanty*, do Senatu Marszałek *Wojciech Trąpczyński*, a gen. *Józef Haller* do Sejmu z Warszawy i Częstochowy.

Znacie naszą pracę, znacie nasze hasła, a waszą jest rzeczą, waszym jest świętym obowiązkiem nie ociążać się, lecz własnym głosem i głosem wszystkich, których o powinności narodowej pou-

czyć zdolacie, powieźć Polskę na drogę prawa, potęgi i dobrobytu.

CHRZEŚCIJANSKI ZWIĄZEK JEDNOŚCI NARODOWEJ.

Związek Ludowo-Narodowy, Chrześcijańsko-Narodowe Stronnictwo Pracy, Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe, Narodowa Organizacja Kobiet, Odrodzenie Gospodarcze, Centralne Towarzystwo Rzemieślników Chrześcijan.

Zwycięstwo Jedności Narodowej.

Wybory, które odbyły się miesiąc temu na przyznanej Polsce części Śląska, wzbudziły radość w całej Polsce. Wybory te—to pierwsze zwycięstwo! To radosna wróżba dla Polski! To tajemniczą dłoń Opatrzności na ścianach domu naszego wypisane zaklęcie: „In hoc signo vinces.—W tym znaku zwyciężysz!“ Idziemy do wyborów, a lud śląski mówi: „Polsko, idź za mną!“ A z hut, z kopalni, z fabryk i pól śląskich odpowiada echo potężne: „Razem! Nie budujcie kapliczek sekciarskich obok wielkiego kościoła narodu“... Tryumf... cicha, serdeczna radość!...

Bo i jest się z czego radować i cieszyć! Wybory na G. Śląsku są pierwszym głosem szerokiego mas społeczeństwa w sprawie przyszłych rządów w Polsce, są wielkim tryumfem idei polskiej na odwiecznej ziemi Piastów, tak dawno utraconej

A gdy okiem rzucimy na ostateczne rezultaty wyborów do Sejmu śląskiego, to w pierwszym rzędzie widzimy, że wybory te—to nie zwycięstwo jednej partji—to niewątpliwie tryumf ogólnopolski, zwycięstwo żywiołu polskiego nad niemieckim. Polskie stronnictwa zdobyły 54 mandaty poselskie, czyli 70 proc., Niemcy—14, a więc—30 proc. Jeżeli uprzymomimy sobie, że przy plebiscycie Niemcy otrzymali 40 proc. głosów, zrozumiemy rozmiary zwycięstwa polskiego.

Równocześnie stwierdzić należy, że w obozie polskim Blok Narodowy pod przewodnictwem Korfańskiego odniósł walne zwycięstwo nad partjami lewicowymi, które się mu przeciwstawiały (Blok Nar.—18 mandatów, a lewica cała—16). Zwycięstwo to jest tym chwalebniejsze, że G. Śląsk jest przedewszystkiem krajem robotniczym, obszarem, który lewica uważa za swoje włodarstwo. Jeżeli zatem Blok Narodowy skupił 53 proc. głosów polskich, jest to dowodem, że robotniczy lud górnośląski w swej większości odrzucił precz klasowe hasła socjalistyczno-lewicowe i oddał swe głosy ugrupowaniom narodowym.

Wybory te okazały, że partje lewicowe coraz więcej tracą na popularności, a ich zwietrzale hasła demagogiczne tak się już przejadły i tak spowszedniały, że nie są już w stanie podnieść nie tylko tłumów, ale nawet najzagorzalszych „towarzyszy“.

Tam, gdzie robotnik polski, rolnik polski jest oświecony, uświadomiony, tam się go nie weźmie na wędkę socjalistyczną lub komunistyczną—nie da się poszczuć na „burżujów“ i endeków.

Chłop górnośląski nie uwierzył w „gruszki reformy rolnej na wierzbie“, Zdrowy rozsądek i patriotyzm uczynił chłopą górnośląskiego nieczulym na wszelkie szczucia i obietnice ludowców (1 mandat).

Nikła ilość głosów, oddanych na komunistów, świadczy też dobitnie, że lud górnośląski nie dał się ponieść zniechęceniu lub nienawiści klasowej,

a poszedł za głosem rozumu, który mówi, że jeżeli w Polsce obecnie jest źle, to nie waśniami klasowymi, nie łączeniem się z wrogami dla polityki lewicowej,—a jednością narodową, solidarną pracą wszystkich stanów można dokonać naprawy Rzeczypospolitej.

Wybory na G. Śląsku dowiodły, że ta najstarsza, najdemokratyczniejsza i najbardziej doświadczona ciężkim losem dzielnicą Polski, wypowiedziała się za jednością narodową, za rządami narodowymi a nie lewicowymi. Wybory te są także wskazówką, zapowiedzią dla zbliżających się w całej Polsce wyborów do Sejmu. Na Śląsku Blok Narodowy, a w całej Polsce Chrz. Zw. Jedności Narodowej—oto organizacje, które pociągają ogół do siebie.

Nie wątpimy też ani na chwilę, że jak idea narodowa zwyciężyła na G. Śląsku—tak, da Bóg, zwycięży ona i w całej Polsce, że społeczeństwo nasze, mając dosyć ohydnych i obłudnych szacherek lewicowych, skupi się pod sztandarem Chrz. Zw. Jedności Narod., sztandarem prawdziwego ukochania Ojczyzny i będzie głosować na listę № 8.

Kłeska N. P. R. na Śląsku jest też złym znakiem i dla tych ugrupowań, które wywieszają np. sztyldziki „centrum“ boczą się na blok narodowy, a robią oczko ku lewicy.

M. W

Coraz bliżej...

Nadchodzi wielkimi krokami Listopad. Codzień przybliża się do nas ta wielka chwila, w której przeważać się ma szala naszego bytu narodowego. Wybory 5 listopada wykażą czy wart jest naród polski cudu wskrzeszenia go przez Opatrzność do wolnego, niepodległego życia — czy też słaby wola i charakterem, da się opłatać matnią wrogich zakusów, by popaść znowu w sroższą jeszcze niewolę?.. Dziś już jasno widać wszelkie drogi partyjne, dziś już walczą otwarcie stronnictwa o swoje hasła i cele, dziś też już człowiek o duchu narodowym, który czuje się częścią, całej Polski, dzieckiem całej ojczyzny rozumie, że na tem dziedziectwie naszych przodków, tak drogo krwią polską okupionych, my polacy prawej dziedzice—gospodarzyć mamy, a tymczasem tę gospodarkę odebrać nam i zniszczyć usiłują wrogowie, obcy przybysze, zamieszkujący Polskę: żydzi, niemcy, rusini i inni. Czyż podobna na to pozwolić i nie ratować naszej Polski i siebie od pewnej zguby? Więc do tego ratunku, do tej pracy zgodnej, by zażegnać wielkie niebezpieczeństwo, stańmy w jedność wszyscy w dniu 5 i 12 listopada r. b. Wszyscy jednego ducha starzy i młodzi! Mężczyźni i Kobiety! Tak, my kobiety pamiętajmy, że w tej, o losie Ojczyzny decydującej chwili, mamy do spełnienia wielki obowiązek! My jako matki polskiego pokolenia dziś możemy zdecydować przyszłe losy naszego kraju i temsamem los naszych ukochanych dzieci, gdyż nas jest bardzo wiele i większość jest naszych głosów. Jeżeli zatem mając Boga w sercu chcemy jego chwałę w Polsce utrzymać, naszych Kościołów nie oddać w poniewierkę, jeżeli chcemy widzieć naszą Ojczyznę odrodzoną, dzieci nasze wolne i szczęśliwe—to nie słuchajmy obalamuconych, złych lub ciemnych ludzi, którzy idą z wrogami Polski na jej szkodę, a korzyść osobistą, lecz zaufajmy tym uczciwym i światłym, którzy widząc kraj w niebezpieczeństwie nie szczędzą sił i pracy.

Wszak my sercem kobiecem często same odgadujemy gdzie jest szczerą prawdą i dobrą sprawą?

Kobietę-matkę polską trudno do matactwa politycznego nakłonić, ona trafia nieraz zdrową radą do umysłu męża i dzieci swe prostą drogą poprowadzi, ta nasza prosta, szczerą polską kobietą, polską matką.

Więc do Was Kobiety wołam wielkim dziś głosem, który chciałabym, aby przebił wszystkie ściany Waszych domostw Łowickich! Stańmy wszystkie do urn wyborczych wszystkie do jednej! Wszystkie głosujemy na 8-mkę gdyż na tej liście Chrześcijańskiej Jedności Narodowej są ludzie pełni, znani, idący z Bogiem i z narodem.

M. Kączkowska.

Październik 1922.

ZBOGACENI POSŁOWIE LUDOWCY i SOCJALISCI.

„Gazeta Poranna“ podaje spis socjalistów i ludowców, którzy podczas swej kariery politycznej w Sejmie ustawodawczym nie zapominali o interesach osobistych, dorabiając się niejednokrotnie wcale ładnych majątków.

Prawa ręka Witosa poseł Jan Bryl kupił we Lwowie siedem kamienic, z których dwie sprzedał a posiada jeszcze: 1) przy ul. św. Zofji 5, 2) przy ul. Dominikańskiej 4, 3) przy ul. Murarskiej 4, 4) przy ul. Rycerskiej 35, 5) przy ul. Staszycy, poza tem kupił pos. Bryl: 1) willę w Sopotach nad morzem, 2) folwark w Beremowcach 133 i pół morg. 3) na nazwisko żony Melanji z Micheniów Brylowej folwark Zagórze pod Lwowem, 4) drukarnię „Prawda“ w Krakowie 5) las w Czuczyczu, 6) gazetę codzienną „Goniec“ i tygodniki „Prawdę“ i „Gazetę niedzielną“.

Posel Jachowicz kupił 70 morg. pola od hrabiego Potockiego.

Pos. Kręzel—wieś Borową, pow. Pilzno.

Pos. Toczek—30 mórg pola.

Pos. Skrzypek—folwark Zamość koło Brzeżan; handlował również dolarami.

Pos. Witos—Wróblewice, pow. Tarnów 300 morg lasu, 400 mórg pola i młyn. Majątek ten zapisany jest na imię szwagra Witosy.

Pos. Margol dostał 18 mórg z majątku państwowego.

Pos. Bardel będąc ministrem rolnictwa zawarł kontrakt z własnym synem i dwoma szwagrami na dostawę drzewa z lasów państwowych do tartaku w pow. bęcheńskim. Państwo straciło na jednym kontrakcie 7 milionów mk.

Pos. Rączkowski wywiózł 4 wagony skór do Jugosławji.

Pos. Kowalczyk i Makuch zakupili po 85 mórg pola z maj. Suszki włas. p. Grabowskiej.

Pos. socjalista Antoni Chudy z zawodu nauczyciel kupił w pow. dolińskim maj. za 180 milionów marek.

Posel soc. Klemensiewicz kupił fol. Sygnezów pow. Wieliczka.

Pos. Stapiński prezes stronnictwa ludowego (lewica) posiada wieś Klimkówkę i kopalnię ropy w pow. Krosno, którą kupił tamtego roku za 350 milionów marek.

Gdyby tak u nas.

Według autentycznych danych w województwie, poznańskim optowało na rzecz Niemiec 5144 żydów. Najwięcej żydów pozbawi się Poznań, bo 1047, pow. obornicki 923, szamotulski 328, m. Bydgoszcz 258, pow. gnieźnieński 251, wągrowiecki 197, krotoszyński 171, jarociński 179, ostrowski 172, zniński 148, ostrzeszowski 145, czarnkowski 134, koźmiński 104, śremski 130, wyrzyski 96, rawicki 90, mogileński 86, inowrocławski 85, chodzierski 79, bydgoski 79, pleśzewski 75, wolsztyński 57, nowotymski 54, kościański 52, grodziński 52, strzeliński 38, szubiński 37, międzychodzki 31, gostyński 22, wschodnio-poznański 18, zachodnio-poznański 11, odolanowski 16, śmigieński 5. Z pośród optantów wielu żydów opuściło Wielkopolskę, przeniósłszy się do Niemiec, dzięki czemu niektóre miasteczka nasze wolne są już od nich niemal zupełnie. Do takich szczęśliwych miast należy Chodzież gdzie w maju r. b. zwinęto szkołę żydowską, a 5 pozostałych dzieci żydowskich zapisano do szkoły ewangelickiej. Jeszcze szczęśliwszą jest Krzywina (pow. kościański), którą przed miesiącem opuściła ostatnia rodzina żydowska. W całym powiecie gostyńskim pozostało żydów zaledwie 50 osób, w rawickim 60 osób, inowrocławskim około 200. Podobne zjawisko ma miejsce w województwie pomorskiem, gdzie optowali na rzecz Niemiec żydzi niemal wszyscy. Ruch wychodźczy żydów do Niemiec trwa tam wciąż, ostatnio żydzi sprzedali w Wąbrzeźnie synagogę, jako już nikomu niepotrzebną.

Straszne sponiewieranie Witosy na wiecu.

Gazeta Poranna Nr. 285 donosi:

W dniu 2.X 22 r. P. S. L. (Piast) zwołano wiec przedwyborczy w miasteczku Grybowie w Małopolsce zach. Na wiecu obecny był Witos.

Po zagajeniu poprosił o głos jeden z przeciwników P. S. L. i przemówił, że: „zeszliśmy się tutaj w tym celu, aby pracować w zgodzie, jedności i po bożemu“. Na to p. Witos prosi przewodniczącego o udzielenie mu głosu i tak mówi: „Pan Bóg niech zostanie w kościele, my w polityce Pana Boga nie potrzebujemy“ Usłyszawszy to ludzie zdrowo myślący, którzy znajdowali się za dzwiami, nie mogąc znieść takiego bluźnierstwa, wylamali drzwi i z kijami rzucili się do sali, chcąc dać Witosowi odprawę, rzucono się nawet do stołu, za którym znajdował się p. Witos. Ten ze strachu ukrył się pod stołem, oczekując zmiłowania Bożego (na które zresztą niesłusznie chyba liczył) i pomocy policji, która też niebawem nadeszła, wezwana przez jednego z sympatyków, który po linie spuścił się na ulicę i sprowadził przedstawicieli porządku publicznego, a ci wyratowali Witosy z opresji, odprowadzając wodza ludu na stację. Tak odjechał p. Witos, trybun ludu polskiego, wyśmiewany i szykanowany po drodze na stację.

Ludność m. Grybowa, usposobiona narodowo i patriotycznie, która poznała się na krefactwach witosowców, doprowadzających Polskę do ruiny, wypędzała wszystkich Witosy zwolenników.

To samo prawie spotkało p. Witosy kilkanaście dni temu w Nowym Targu, gdzie Witos był dotychczas wszystkim.

Ten zdrowy odruch zauważyć można coraz częściej tam, gdzie witosowcy urządzają swoje zebrania przedwyborcze.

Jak wyglądają wobec tego ludowcy, rozklejając plakaty agitacyjne z Matką Boską?

Fatalny stan gospodarki miejskiej.

I.

W numerze 37 „Łowiczana” pisaliśmy pod tym samym tytułem o gospodarce miejskiej i dziś poświęcamy tych słów kilka, aby przedstawić szerszemu ogółowi, i zwrócić jego uwagę, na nasze sprawy miejskie, które spoczywają w rękach naszych wybrańców. Nie sądźcie, że to będzie „zdyskredytowanie” lub „napaść” na ludzi, którzy z poświęceniem, być może, pracują dla dobra miasta i mieszkańców. Ale nie można zamykać oczu na rzeczy, które same się narzucają i które są codzienną troską nas wszystkich.

1) Od szeregu miesięcy *łaźnia miejska* nie jest czynna i Bóg raczy wiedzieć kiedy nastąpi uruchomienie, a wszak nie tylko chlebem człowiek żyje i chociaż raz na tydzień chciałby zmyć z siebie brudy z całego tygodnia. Wszak nieodzownym warunkiem było pomyśleć o tem już dawno, podczas miesięcy letnich, aby, gdy przyjdzie jesień, każdy najuboższy mieszkaniec mógł korzystać z dobrodziejstw urządzeń miejskich. Niestety, chociaż na czele naszego Zarządu miasta stoi lekarz, sprawa higieny stoi niżej wszelkiej krytyki.

2) Pamiętajmy, zapewne, artykuł w numerze 37 „Łowiczana” w sprawie *szkół miejskich* przy ulicy Warszawskiej i Arkadyjskiej? Podobne lekceważenie obowiązków swoich jest wprost niepojęte i oburzające, aby przez niewykonywanie przyjętych na siebie obowiązków, dzieci i to najbardziej, straciły kilka tysięcy godzin lekcji dlatego, że nie było komu o tem pomyśleć podczas wakacji.

Zrozumiałem jest, że korzystają z wakacji dzieci ze szkół powszechnych jak i panowie z Zarządu miasta, lecz jeżeli biorą dobre pensyjki za czynności w Magistracie — to obowiązkiem ich było zrobić to, co do nich należało. „To jakoś tam będzie” i „to się zrobi” mówiono sobie, tymczasem przyszły deszcze i do reszty zrujnowały dachy i sufity a kiedy dziatwa szkolna przysłała do szkoły 2-o września, musiała odejść z kwitkiem, bo lokale były zamknięte przez komisję... i dopiero 26 września r. b. dzieci rozpoczęły naukę. I to jest właśnie karygodne. Dla uzupełnienia powyższego trzeba dodać, że szkoła przy ulicy Browarnej dziś jest remontowana, kiedy nauka powinna być jaknajbardziej intensywną, gdyż przy nadejściu mrozów, szkoły i tak nie będą czynne z powodu braku opalu, którego Magistrat dotychczas nie sprowadził, a wszak miało-torfowego na serjo brać nie można, gdyż szkół nie ogrzeje przy pojedynczych oknach a najwyżej może nastąpić eksplozja w piecach—jak to miało miejsce w nowo-pobudowanej szkole 2-u oddziałowej przy ulicy św. Ducha.

W myśl Ustawy z dn. 4. 4. r. b., Magistrat obowiązany jest udzielić pomieszczeń dla nauczycieli, a tymczasem, — w domu Magistrackim mieszka nauczyciel p. Zanozik, któremu do dnia dzisiejszego woda leci na głowę i Magistrat nie poczuwa się już wprost jako właściciel nieruchomości, do zreparowania dachu a na interpelacje w tej sprawie—

zbywa półsłówkami, pomimo, że p. Zanozik chce płacić każdą sumę za lokal. Tego rodzaju kwiatki nie mogą być dłużej tolerowane, Rada Miejska winna wejrzeć w te sprawy, jeżeli Magistrat to sobie lekceważy.

Ile niewygód ponoszą mieszkańcy Bratkowic z powodu *rozwalonego od 3-ich lat mostu* na ulicy św. Ducha, to jest tam, gdzie za 25 milionów mają stanąć domki robotniczo—urzędnicze z żydowskiej marglowatej cegły, o tem milczą kroniki magistrackie, bo tamtędy nie chodzą panowie z Zarządu miasta i trzykrotnie uchwalane sumy przez Radę miejską pozostały na papierze, a wszystkim tym, którzy ośmielią się zwrócić w sprawie mostu, mówi się, że już są zwiezione... kamienie. Kapitalne, co? Jeżeli zwrócić uwagę, że złe bruki—to gotowa odpowiedź brzmi: „lepsze jak gdzieindziej”, pomijając już, że powyrywano kamienie na Glinkach—aby je powkładać na ulicy Browarnej. Ale to nic! Na Glinkach będzie park i zamiast ulicy Glinek—ulica Rad, Czego chcecie?

Nie można przejść do porządku dziennego, aby nie zaznaczyć, że przy ulicy Browarnej znajduje się *studnia miejska*, która od szeregu miesięcy (cztery miesiące) jest zepsuta i z której czerpią wodę mieszkańcy z ulicy Zduńskiej i Browarnej t. j. z najbardziej ruchliwych ulic w Łowiczu, i niema gospodarza coby ją zreparował, a na skierowane zapytanie do ławnika Magistratu, który mieszka w tym samym domu gdzie jest studnia, dlaczego Zarząd miasta nie reparaże studni, otrzymali odpowiedź, że niema pieniędzy. Stara historia panowie z Zarządu miasta, wiemy, że nawet na pensje nie wystarcza dla urzędników i Z-du, którą otrzymujecie co 10 dni, ale na to muszą być pieniądze, bo my wody z Bzury dłużej pić nie będziemy i cholery, tyfusu w domu mieć nie chcemy, a w razie ognia z dymem nie pójdziemy.

Jeszcze w lipcu r. b. Zarząd Szkoły Doksztalcającej zwrócił się do Magistratu w sprawie *umieszczenia szkoły doksztalcającej* i dopiero w dniu 18 września r. b. Zarząd miasta wniósł na porządek dzienny Rady miejskiej. Jak widzimy tempo tej sprawy było bardzo słabe, jak wogóle w sprawach aktualnych, i dziś Magistrat robi gorączkowe przygotowania do rozpoczęcia lekcji, które mają się rozpocząć 1-o listopada r. b. przy współpracy dawnej Rady Szkoły Doksztalcającej.

Jeżeli można uruchomić szkołę dziś, można było i 1½ miesiąca temu zrobić to samo, a jednak uczniowie stracili 1½ miesiąca nauki. Z czyjej winy?

Wiemy, że Magistrat posiada miliony projektów, które daj Boże, aby się spełniły, lecz nie możemy zamknąć oczu na to, czego wymaga życie już dziś, zaraz, gdyż dłuższe zwalczanie narazi nas na stratę moralną i zwyrodnienia ludzi i jeżeli nie będziemy mieć najprymitywniejszych warunków do życia. A żądamy tak mało, tak bardzo mało, bo rozumiemy w jak trudnych warunkach znajduje się miasto, lecz na miłość Bożą dajcie wprzód to, co niezbędne do życia i komunikacji — a potem będziemy kupować olejne obrazy pierwszych mistrzów pendzla aby obwieszać ściany salonów.

Dajcie nam *łaźnię*, dajcie nam *studnię*, remontujcie i opalajcie obecne *szkoły*, pobudujcie *most* a potem dopiero pracujcie nad regulacją miasta, parkami, ogodami, pomnikami a będziecie pewni, że zasłużycie sobie na miano dobrych gospodarzy, czego dziś, niestety, powiedzieć nie możemy. W następnym numerze do spraw gospodarki miejskiej powrócimy.

Sprawa budowy szkół w Łowiczu.

Na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej w poniedziałek 30 b. m. omawiana będzie sprawa budowy gmachów dla szkół powszechnych, których Łowicz zupełnie nie posiada, a szkoły znajdują się w lokalach urągających elementarnym warunkom higieny i zdrowotności. Z powodu braku miejsc wolnych w szkołach niemal połowa dzieci nie mogą korzystać z nauki. Aby temu choć w części zaradzić Dozór Szkolny przy współudziale Delegacji Szkolnej Rady Miejskiej i inspektora Szkolnego powziął uchwałę o budowie w roku przyszłym dwóch gmachów szkolnych siedmioklasowych podwójnych, z których jeden jest projektowany przy Piotrkowskiej ulicy obok budynku Starostwa na miejscu obecnej targowicy dla zachodniej części miasta, drugi w ogrodzie Saskim dla wschodniej. Mielibyśmy zatem cztery szkoły siedmioklasowe z ogólnej liczby dziewięciu, jakie potrzebuje nasze miasto przy obecnym zaludnieniu. Budowa szkół jest dla Łowicza sprawą pierwszorzędną wagi, a zarazem bardzo korzystnym interesem, gdyż Skarb Państwa pokrywa bezzwrotnie połowę kosztu budowy, na drugą zaś połowę, której koszt ponosi miasto, można uzyskać ze Skarbu Państwa, długoterminową pożyczkę na 5%, rocznie, opłacalną w ciągu 15-tu, a nawet opłata może być przedłużona do 40 lat. Obciążenie więc miasta nie będzie wielkie, gdyż większą część ciężarów budowy ponosi Skarb Państwa, gmachy zaś pozostaną własnością miasta, a przy zaciągnięciu pożyczki nie tylko obecne pokolenie, lecz i dwa następne będą splatą obciążone. Przy braku wogóle lokali pozyskanie w tak dogodny sposób dwóch wielkich pięknych gmachów, które będą prawdziwą ozdobą miasta, jest istotnie dobrodziejstwem. Rozrzucone w różnych punktach miasta po cuchnących podwórzach w okropnych warunkach szkoły znajdują dla siebie godne locum.

Stworzenie lepszych warunków dla rozwoju fizycznego i duchowego naszej młodzieży podniesie znacznie dobrobyt przyszłego pokolenia. Należy tu podkreślić też zupełnie dobry wybór dwóch punktów, w których mają stanąć projektowane gmachy. Saski ogród, zwany inaczej cieletnikiem, nie ma dla miasta żadnego znaczenia i w planie regulacyjnym przewidziane jest zupełne skasowanie go. W pięknym rynku Kościuszki stanowi on lukę, która musi być czemś zapełniona i przy regulacji projektowany jest tu gmach, budowa przeto w tym miejscu gmachu szkolnego szczęśliwie rozwiąże przyszłe projekty. Uchroni to zarazem od zniszczenia znaczną część obecnego ogrodu, gdyż tylko wystarczy wyciąć kilkanaście drzew na miejsce pod gmach i boisko, a reszta pozostała pod odpowiednią troskliwą opieką młodzieży szkolnej i wychowawców będzie znakomitem zdrowym miejscem dla przeszło 600 dzieci, które będą tam większą część dnia spędzały, gdy tymczasem obecny ogród dla nikogo nie jest przydatny, a młodzieży miejskiej zupełnie z niego nie korzysta.

We wschodniej części miasta innego lepszego miejsca niema, aby można było natychmiast przystąpić do budowy szkoły. Mówiono o miejscu przy szosie Arkadyjskiej, naprzeciwko posesji p. Średnickiego, i na Blichu, lecz punkty te, jako bardzo oddalone od zaludnionej części miasta, uznano za zupełnie nieodpowiednie, być może jednak za kilkadziesiąt lat aż miasto w tym kierunku się rozwinię zajdzie również i w tych miejscach potrzeba

budowy szkół. Narazie jednak trzeba zaspokoić palące potrzeby śródmieścia. Proponowany też plac za gmachem poczty nie nadaje się ze względu na sąsiedztwo z koleją. Jedynym więc okazało się miejsce na terenie obecnego ogrodu Saskiego.

W zachodniej części miasta najbardziej odpowiednim miejscem jest plac obecnej targowicy, która powinna być przesunięta za kapliczkę przy szosie łódzkiej. Młodzież szkolna na tym placu, kilkakrotnie w ciągu roku przez konie i bydło zanieczyszczonym, zabawia się w piłkę nożną i inne gry sportowe. Po przeniesieniu seminarjum nauczycielskiego do dawnego gmachu po-bernadyńskiego młodzież więcej jeszcze będzie korzystała z tego placu, który już wyłącznie dla niej musi być oddany. Jestto obecnie najlepszy plac, na którym mogą się odbywać różne ćwiczenia i zabawy, jeżeli sobie przypomniemy w roku ubiegłym w d. 3-im maja barwny zlot kilku tysięcy dzieci szkół powszechnych miejskich. Dobroczynny wpływ świeżego powietrza na młodzież, przebywającą obecnie stale w niezdrowej atmosferze miasta, ma tu znaczenie pierwszorządne. Były też projekty budowy szkół jeszcze dalej od miasta za kapliczką na Kosce, gdyż uważano, że miejsce to zajęte już jest na targowicę, której w żaden sposób przesunąć dalej się nie da. Projektodawcy jednak winni zrozumieć, że zupełnie nie zależy handlarzowi bydła, jeżeli targowica będzie jeszcze dalej odsunięta od miasta, natomiast bardzo zależy rodzicom przeszło 600 dzieci, aby szkołę mieć jaknajbliżej, a posyłanie dzieci do szkoły podczas środy, mrozu lub zawiei śnieżnej z ulicy Zduńskiej, Przyryнку, Nowego-Rynku za kapliczkę lub na Koskę, dla dogodzenia kilka razy w ciągu roku handlarzom bydła, byłoby wprost niemożliwe. Plac na targowicę nawet dalej od miasta położony, lecz posiadający stajnie dla koni i bydła, jak to było na Końskim-Targu przywróci dawną świetność tradycyjnym, znanym w całym kraju i zagranicą, jarmarkom łowickim, które upadły wskutek nierozumnej gospodarki obecnego zarządu miasta. Lepsze rasowe okazy bydła nie będą wprowadzane na jarmarki łowickie, dopóki targowica nie będzie posiadała odpowiednich dogodnych urządzeń, gdyż samo ogrodzenie miejsca barjerą nie wystarcza. Odbywają się tam i odbywać będą targi takie same, jak w każdej osadzie, gdzie bierze w nich udział tylko najbliższa okolica, a cały plac nieogrodzony zapełniony jest szczerlnie furmankami chłopskimi, którzy nie chcą płacić przy wjeździe do miasta podatku jarmarczno-go, tu się gromadnie zatrzymują z pakunkami, a sami udają się po zakupy do miasta. Targowica końska znajduje się w Warszawie o kilka wiorst od miasta w Grochowie, a jednak obroty handlowe są ogromne.

Obrońcom handlarzy bydła i koni z krzywdą dla dzieci miasta Łowicza można dla uspokojenia powiedzieć, że do postawienia gmachu szkolnego wystarczy przesunąć barjerę od strony starostwa i i budkę na drugą stronę barjery z lewej strony, co w porównaniu z wielkim kosztem budowy szkoły będzie drobnostką, narazie nawet do prowadzenia budowy potrzebna byłaby tylko część placu targowicy. Projektom Dozoru Szkolnego przyklasnąć należy i życzyć, aby jaknajprędzej zostały dla dobra miasta urzeczywistnione. Nie ulega wątpliwości, że Panowie Radni wezmą tę sprawę gorąco do serca i na posiedzeniu poniedziałkowym przychylnie ją zdecydują.

PRZEMYSŁ

Skazanie Okonia.—Sąd biskupi w Przemyślu, któremu podlega b. ks. Okoń, po procesie kanonicznym, wydał na b. ks. Eugenjusza Okonia wyrok dnia 22 września r. b.:

Eugenjusz Okoń pozbawiony prawa noszenia sukni duchownej, obojczyka duch. i tonsury z powodu udowodnionego niemoralnego trybu życia od lat wielu, z powodu podburzania ludności do czynów nielegalnych, oraz nieposłuszeństwa władzy duchownej.

Wyrok ten ordynarjat biskupi w Przemyślu zaaprobował i przesłał skazanemu do Radomyśla pismem z dnia 30 września b. r.

Tem samem został E. Okoń pozbawiony praw, przywilejów stanu duchownego, tytułu i przywrócony do stanu świeckiego.

Korespondencje z Łowickiego.

O wiecu w Kompinie.

(15 paździer. 1922 r.)

Niezmiernie przykre wrażenie odniosłem z wiecu, odbytego w Kompinie w niedzielę 15 b. m., któremu przysłuchiwałem się zdaleka. Wielki wstyd mnie ogarnął wobec obcych ludzi, których tu zauważyłem, bo ci mogli sobie pomyśleć, że cała kompińska parafia już jest zupełnie przez ludowców przewrócona, i nic nie warta.

Tymczasem muszę tu publicznie zaświadczyć, że tak źle nie jest. Prawda, jest tu garstka ludowców, którzy tylko pozornie trzymają się religii, gdyż w gruncie rzeczy są niedowiarkami. I ci już kilka razy urządzali swoje wiece, i nikt im w tem nie przeszkadzał: choć ich mówcy kłamali i oczerniali innych, to jednak to za dobre przez tutejszych ludowców uważane było. Ale nie wszyscy mają tak ograniczone pojęcia, żeby tylko to uważać za prawdziwe i dobre, co ludowcy głoszą. Jest tu bardzo dużo poważnych gospodarzy i kobiet, a nawet i młodzieży, którzy mają swój zdrowy rozum, którzy potrafią należycie ocenić zgubną robotę ludowców. Tacy światli parafjanie, których jest znaczna większość, nie wierzą agitatorom ludowcowym, i zapragnęli mieć swój własny wiec narodowy dla siebie i dla tych, którzy jeszcze nie wiedzą, czego się trzymać. Dlatego też zaprosili mówców z przeciwnej strony, to jest z chrześcijańskich stronnictw, aby przyjechali i wyłożyli ludziom prawdę, jak się należy. Jako ludzie dobrze wychowani i dobrzy katolicy wiedzą, że w parafji gospodarzem jest proboszcz, więc też poprosili mnie o pozwolenie na wiec, i takowe otrzymali; mieli też i upoważnienie na to od starosty. Słowem, wszystko było w porządku, jak potrzeba. Ale lewicy, a zwłaszcza ludowcom, to się nie podobało. Oni, którzy mają na swem sumieniu różne sprawy nieczyste, jak Dojlidy, spółki leśne i inne,—ulękli się bardzo, by się lud całej prawdy o nich nie dowiedział. To też, gdy się dowiedzieli, że tu ma się odbyć wiec narodowy i chrześcijański, zakotłowało się między nimi, i zawrzało jak w ulu. Uradzili, by wezwać na pomoc wszystkich najzagorzalszych ludowców z całej okolicy, i z Kęszyc, i z Kozłowa, i z parceli, a nawet i z Łowicza przybyło kilka grubszych ryb, kilku nauczycieli. I zlecieli się wszyscy, jak

te kruki na padlinę, nie po to, by posłuchać mów, i czegoś się nauczyć i dowiedzieć, lecz by do tego wiecu nie dopuścić, by go rozbić. I rozbili. I tym sposobem wyrządzili wielką krzywdę całej partji. Dlaczego? Dlatego, że wszyscy parafjanie moi, jako wolni obywatele, mają prawo dowiedzieć się, co się dzieje, i jak się dzieje w polityce; dlaczego pieniądze nasz spada, dlaczego drożyzna się wzmacza, a podatki i daniny coraz większe? Tymczasem warcholstwo ludowców krępuje waszą wolę i nie pozwala wam dowiedzieć się całej prawdy. Z tego każdy rozumny człowiek domyśla się, że gospodarka rządu ludowcowo-socjalistycznego widocznie dobrą nie jest, skoro to wszystko chcą zatuszować, i ukryć przed okiem ogółu. A wykrzykniki: „Niech żyje Witos, niech żyje ten i ów“, jakoś nic na lepsze nie zmieniają. Prawda, że zgodnie z ich życzeniem p. Witos i jego kamraci żyją; i nie tylko żyją, lecz i bogacą się szybko, stają się miljarderami, ale za to kraj cały ubożeje, a długi państwowe idą w górę do niebywalej, do zawrotnej wysokości. A kto je będzie spłacał? My wszyscy, cały naród, a więc i ty, ludu polski, któremu nawet nie wolno dowiedzieć się, kto winien tej złej gospodarce rządu. Ludowcy i socjaliści śmiało mogą powiedzieć: „Wyście nas obrali do rządzenia krajem, więc wy wszelkie długi, przez nas zaciągnięte spłacać musicie“. I niby mają rację, bo rzeczywiście naród ich wybrał, więc naród ponosić musi winę.

Prócz tego ludowcy na owym wiecu wyrządzili Wam jeszcze inną krzywdę, psując Wam opinię. Obcy bowiem ludzie, których tu zauważyłem, mogli sądzić z ich zachowania, że tu w Kompinie, to sama hołota, bo się nawet w bliskości kościoła przywoicie zachowywać nie potrafią. Więc ja, jako wasz proboszcz, nie mogę pozwolić, by taka opinja o was krążyła; więc biorę was w obronę i zaświadczam, że tak źle nie jest; a ci, co się źle zachowali, to po większej części byli ludzie obcy; tutejszych bowiem ludowców nie jest tak wiele.

Prócz tych krzywd ogółowi wyrządzonych ludowcy zaraz na samym początku wiecu popełnili jeszcze zuchwalstwo, bo zebrawszy się licznie, zagarnęli dla siebie przewodnictwo, pomimo, iż wiec nie przez nich i nie dla nich zwołany. A przewodniczący, przez nich wybrany, gdyby zechciał być uczciwym i sprawiedliwym, toby powiedział tak: „Nie, panowie ludowcy, ja przewodniczącym być nie mogę, bo to nie jest wiec naszej partji, tylko ich; niech więc oni wybiorą sobie przewodniczącego, a my tylko przysłuchiwać się będziemy; a jeśli usłyszymy jakieś kłamstwo, to wtedy zaprotestujemy i sprostujemy“. Tymczasem on tego nie zrobił, i przewodnictwo nie tylko przyjął, ale jeszcze okazał się bardzo stronnym. Nadto ludowcy popełnili jeszcze grubą nieprzyzwoitość względem Was, tutejsi parafjanie, bo mówcom przez was zaproszonym wciąż przeszkadzali, a obawiając się, by ci nie uświadomili ogółu o różnych nadużyciach ich przywódców, przerywali im, nie dając dokończyć mów rozpoczętych. Nawet swemu bratu, księżakowi aż z Bąkowa, nie pozwolili mówić, gdy w swem przemówieniu zaznaczył, że i on sam dawniej był ludowcem, ale obecnie, przekonawszy się o ich różnych sztuczkach szachrajskich, odstąpił od nich.

Taką-to, kochani bracia, mamy wolność w Polsce.

Ludowcom wolno wszystko, ale ludowi wara!

Ludowcom wolno się bogacić, nawet z krzywdą państwa; wolno dopuszczać się różnych nadużyć;—ale ludowi o tem wiedzieć nie wolno. Lu-

dowcom; wolno napadać na kościół i religję, na kapłanów i biskupów, wolno, jak to mówią, szczerkać nawet na P. Boga, ale ludowi nie wolno nawet palcem zakrzywić na ich przywódców i urzędników, nie wolno ich krytykować. Ludowcom wolno urządzać wiece, ile razy chcą, i gdzie chcą;—ale tobie, ludu chrześcijański, nawet jeden raz przed wyborami wiecu urządzać nie pozwalają. Jest to gwałt nad wolnością człowieka, który tylko w dzikich krajach, jak Rosja, może mieć miejsce.

Nadmiar tego wszystkiego jeszcze jeden z ludowców odważył się uderzyć w twarz swego przeciwnika, narodowca, byłego żołnierza, obrońcy Ojczyzny, za to, iż ten wygłosił swoje zdanie, a nie ludowcowe; a stało się to też przy cmentarzu kościelnym. Sprawa ta podobno oddana pod sąd, więc ja już wyrokować o niej nie chcę. Sąd za wyrokuje.

Widzicie więc, jak wam już tutejsi ludowcy zakneblowali usta, że właściwie wam już nic nie wolno, co się im nie podoba. A jest ich tu przecież nie tak wielu, i to są tylko najniższe pionki, słudzy i niewolnicy ich partji. A cóż dopiero potrafią ich przywódcy, a zwłaszcza sam p. Witos? Widzicie więc, czembyście byli, gdybyście w ich ręce oddali rządy całego kraju.

I na owym wiecu: Waszym mówcom mówić nie dali; ale za to ich mówcy, dwaj nauczyciele łowicki, już dobrze znani ze swych prac tak w Łowiczu, jak i w okolicy,—nagadali się, co tylko ślina przynieść mogła. Jeden z nich napadł gwałtownie na listę wyborczą № 8. Dlaczego tylko na 8-mą? Dlatego, że oprócz 8-ki wszystkie inne numery dla ludowców są dobre; bo to są numery należące albo do żydów, albo do Niemców krajowych, albo do socjalistów, albo do komunistów, albo wreszcie do ludowców różnych gatunków, których jest 5. Te wszystkie ich numery, choć się różnią między sobą, i różne mają nazwy, to jednak w najgłośniejszej rzeczy zgadzają się między sobą, to jest, w nienawiści do Kościoła Chrystusowego; i ta wspólna nienawiść łączy ich z sobą w jeden obóz lewicowy.

U narodowców, zaś jest tylko jeden numer, to groźna ósemka, którą ludowcy chętnie nazwali, gdyż boją się, by ich nie pożarła. Pod tym Nr. 8 połączyły się razem wszystkie stronnictwa narodowe i chrześcijańskie, to jest, takie, które szczerze dbają o dobro religji i o dobre rządy w kraju. Więc ten Nr. 8 jest prawdziwie polski i chrześcijański, czyli katolicki; i dlatego go nieprzyjaciele Kościoła i naszego narodu znieprawili, i najbardziej go zwalczają. Ale też tem samem wskazują, że dla ludu chrześcijańskiego niema innej drogi przy wyborach, jak tylko iść na Nr. 8; bo tylko ten zawiera w sobie kandydatów dla naszej Ojczyzny najodpowiedniejszych. Ten Nr. 8 jest prawdziwie chłopski, bo napewno wszyscy chłopci-chrześcijanie w całym kraju pójdą na niego.

Jest on również i numerem robotniczym, bo i robotnicy wszelkich zawodów, czy w mieście, czy na wsi, jeśli są tylko dobrymi chrześcijanami, pójdą na ósemkę. Pójdą też na ten numer i urzędnicy, panowie, nauczyciele i wszyscy bezpartyjni, którzy naprawdę chcą, aby w kraju naszym był ład i porządek i sprawiedliwość, tak, jak religja św. nakazuje.

Jestem też najpewniejszy, że ten numer wybiorą, wszyscy biskupi i kapłani w całym kraju, wszyscy zakonnicy i zakonnice. Jeśli wątpicie, to zapytajcie kogokolwiek z osób duchownych lub świeckich, byleby mądrych i uczciwych, a przekonacie się, że wszyscy oni tylko Nr. 8 wybiorą.

Jestem również pewny, że i niejedyn ludowiec uczciwy (bo nie wszyscy przecież jednakowi) zastanowi się w ostatniej chwili i pomyśli: „Co! ja mam zdradzić tę wiarę, której dotychczas się trzymałem, i przejść na stronę jej wrogów? nie,—nie uczynię tego“; i odda głos swój na 8-kę.

Tak więc: Ludowcy różnych gatunków pójdą razem z niedowiarkami, socjalistami, Niemcami i żydami—na lewicę; zaś lud chrześcijański, lud polski wszystek pójdzie razem ze swymi biskupami, kapłanami i z wszystkimi dobrymi chrześcijanami—na prawicę; i tym sposobem przyczynili się, że Chrystus, nasz Król i Pan, zwycięży, i Sprawiedliwość Boża zatryumfuje w Polsce.

Ks. Marcin Gruchalski.

Kanonik Kapituły Łowickiej, Proboszcz w Kapinie.

Łowicz. Pod znakiem ósemki odbył się w Łowiczu w ubiegłą sobotę wiec dla kobiet. Po zagajeniu zebrała przez prezesa Ch. D. p. R. Hamasiewiczza, przemawiała p. Rychlewska z Warszawy, którą nagrodzono buziowymi oklaskami. Wiec zakończono okrzykiem na cześć Korfatego i ósemki.

Do robotników i włościan przemawiał w niedzielę p. Lubowiedzki z Warszawy. Mocnym przemówieniem tak porwał słuchaczy, że nawet zdeklarowani pepesi i ludowcy, których widzieliśmy na sali nie odważyli się zabrać głosu. Eutuzjastycznym okrzykiem na cześć Wojciecha Korfatego i ósemki nie było końca.

R. H.

Bolimów. W niedzielę dn. 22 b. m. odbył się w Bolimowie wiec Chrz. Związku Jedności Narodowej. Przemówienie p. Walentynowicza nie spodobało się niejakiemu Błaszczykowi, który na czele zorganizowanej bandy okoniarzy próbował wiec rozbić. Dopiero energiczne wystąpienie komendanta posterunku policyjnego p. Sobczyka zmusiło go do ustąpienia. Wtedy zabrał głos p. Grabiński z Walewic, wskazując na łączność ludowców z żydami i ich działanie na szkodę Polski. Podczas dyskusji mówcy dali szczegółowe objaśnienie gospodarczego programu stronnictw narodowych.

Wiejsce. Tegoż dnia przemawiał p. Grabiński do licznie zgromadzonych włościan, którzy słuchali mówcy w nadzwyczajnym spokoju i skupieniu. Postanowiono głosować na listę Nr. 8.

L. W.

Skarżki. Precz ze zdrajcami. Obecnie zaczęła się już na dobre walka partji wyrotowych o zdobycie głosów wyborczych, którym w przyszłości po zdobyciu mandatów poselskich trybuna sejmowa da możliwość szerszej agitacji wyrotowej. Powyłaższy ze swych kryjówek, czekają obecnie na żer nęcący, ukrywając swoje właściwe oblicze, aby pod firmą „Centralnego komitetu wyborczego związku proletariatu miast i wsi“ wystąpić ze swoją hańbiącą odezwą do ludu pracującego w Polsce, Związek proletariatu miast i wsi jest przykrywką, pod którą ukrywa się cała gromada synów milionerów i miliardów żydowskich, którzy na zlecenie komisarzy bolszewickich sposobią się na dobre do objęcia w swe ręce rządów w Polsce.

Za zagrabione z kościołów i cerkwi kosztowności organizują oni w Polsce agitację wyborczą pod przykrywką bronięcia kultury od ostatniej zagłady, chcąc obecnie znowu cofnąć Polskę wstecz o kilka wieków, jak cofnęli dotychczas Rosję. W swych odezwach agitacyjno-wyborczych głoszą oni szumnie pracującemu ludowi prawdziwą wolność i

równość, gdy tymczasem w Rosji wyprawiają obok zebranego ludu orgie hańbiącego zbytku i demoralizacji. Litują się oni nad ludem pracującym w Polsce, który sprzedaje swoją pracę, aby mógł żyć i istnieć, gdy tymczasem w Rosji przykuli robotnika do pracy w fabryce za plate, która nie wystarcza nawet na zgniłą koninę i kartofle.

W tolerancyjnej Polsce żądają oni zupełnej wolności politycznej wolności słowa, uwolnienia więźniów politycznych, wolności zebrań, wolności religij i t. d. gdy tymczasem pracują nad pograżeniem Polski w zamęt i chaos, któreby im jaknajprędzej ułatwiły objęcie władzy, a po objęciu rządów w proletariackiej Polsce przy pomocy bagniotów, po setkach tysięcy pomordowanych trupów w czczycach i więzieniach bolszewickich wszystko niezwłocznie byłoby zniesione.

Wszyscy komuniści, nie nasyeni, głusi na biedę i ślepi na cierpienia ludzkie, pragną, aby i w Polsce zapanował głód niewysłowiony, drożyzna bezmierna, ludzie szkielety, ludzie szakale, ludożercy. I tu do sejmu w Polsce mają zwyciężyć komuniści, jak żydzi w Rosji, bo do czegoż innego, jak nie do przeprowadzenia przewrotu chcą komuniści zdobyć mandaty poselskie w sejmie, aby następnie umyślnie kraj, zrujnować, ludność robotniczą wygłodzić, by mogła wybuchnąć jaknajprędzej rewolucją. I głoszą swoje hańbiące hasła ratowania mas ludu roboczego na wiecach i odezwach jako najwznioślejszy obowiązek.

Nikt nie wątpi, że pomimo pożałowania godnych warunków, w jakich się dziś klasa ludu roboczego znajduje potrafi ona rozróżnić dobro od złego i wypowie waleką wyborczą komunistom pod hasłem wiary chrześcijańskiej i narodowości polskiej.

Leon Strak.

Wieś Skaratki, dnia 2 października 1922 r.

Sochaczew Dnia 17-go przyjechał otoczony swą gwardją najęta Okon do Sochaczewa. Wstąpiwszy naturalnie jak zwykle to robi do restauracji p. Ancerewicza i na „rozgrzewkę“ podążył środkiem ulicy w stronę kościoła. Tam między rzeką Bzurą i kościołem rozpoczął wiec. Do kościoła Okonia nic nie ciągnie, gdyż jest wyklety, widać, że go Bzura wabiła jako okonia, aby w rafie złości ludu tam się schronić. Piótl Okon jak to zawsze wszystkich przeklinając i krytykując, tylko wzniósł okrzyk na cześć naczelnika państwa. Bardzo mu jednak mina zrzęda, gdy zasłużony miejscowy, ks. kanonik Garcarek w bardzo krótkiej przemowie wystąpił z protestem przeciwko ideom wygłaszanym przez odszczepieńca, lud byłby Okonia do wody wrzucił gdyby ks. kanonik był dłużej przeciwko niemu występował. W sukurs Okoniowi przyszedli popiecznicy Okonia, socjaliści z Grabowskim na czele i z sekretarzem Związku Robotników Rolnych, który skwapliwie broszury socjalistyczne rozdawał. Ładna kompanja chcąca Polskę wręcić zamęt. Jedni i drudzy nieprzyjaciele ludu i pracy, amatorzy anarchji i przyjaciele nieprzyjaciół Polski. Na szczęście że ludność tylko drwinkami przyjmowała występ jednych i drugich, gdyż kraj dzisiaj przeszedłszy przez wywrotowców tyle biedy, chciałby w spokojnej pracy pędzić dni swoje i patrzeć na porastającą w pierze młodą swą ojczyznę.

Sochaczewiak.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kalendarzyk.

Piątek † Sabiny P. M., Frum. B. W.
Sobota Szymona i Judy, Tad. Ap.
Niedziela Narcyza B. W., Euzepe. P. M.
Poniedziałek Germ. i Sierap. B. b. W. w.
Wtorek † Wig. Symfonjusza i Olimp.
Środa Wszystkich Świętych.
Czwartek Dzień Zadusz. Jerzego B. W.

Wschód słońca g. 7.00 zachód g. 4. 27.

— **Poświęcenie budynku szkolnego.** Magistrat uprzejmie zaprasza wszystkich interesujących się sprawami szkolnictwa na poświęcenie budynku szkolnego przy ulicy S-tego Ducha w niedzielę 29-X-r. b. rano.

— **Zguba.** 17 b. m. znaleziono w sklepie dystrybucyjnym Herzbergera, Zduńska 45, pewną kwotę pieniędzy w markach polskich, którą właściciel po udowodnieniu może odebrać u p. Pawliny. Podrzeczna 55. Oile właściciel nie zgłosi się do dnia 2 listopada, znalazca sumę tę przeznacza na nędzę wyjątkową.

— **Rocznica powstania listopadowego.** Jak słyszeliśmy, nasza młodzież gimnazjalna przygotowuje uroczysto obchód rocznicy powstania listopadowego o bardzo urozmaiconym programie.

— **Olbrzymi burak.** W księgarni K Rybackiego wystawiono olbrzymi burak pastewny „Mamut“, ważący przeszło 25 funty. Olbrzym ten wyrósł na gruntach p. Szrednickiego, właściciela odlewni i fabryki maszyn przy szosie Arkadyjskiej.

— **Zaciąg ochotnika.** W myśl rozporządzeń Ministra Spraw Wojskowych odbędzie się od 1 listopada począwszy zaciąg ochotniczy do wszystkich niemal rodzajów służby wojskowej a zwłaszcza artylerji i jazdy.

Zaciąg ochotniczy obejmuje mężczyzn, którzy:
a) urodzili się w latach 1904, 1903, 1902, lub
b) należą do roczników starszych, nie ukończyli jednak 28 lat życia i w wojsku stałem z jakichkolwiek powodów nie służyli i odbywać się będą w poszczególnych P. K. U. do których ochotnicy zgłaszać stę winni celem rejestracji. Termin zgłoszeń upływa 10 listopada b. r. Przy rejestracji ochotnikowi przysługuje prawo swobodnego wyboru rodzaju broni. Służba Ochotnicza roczników 1902-1904 zostanie wliczona ochotnikom do ogólnej ilości miesięcy obowiązkowej służby wojskowej

— **Posiedzenie Rady Miejskiej w dniu 30 b. m. o godzinie 7 w.**

Porządek dzienny:

1. Odczytanie i przyjęcie protokółu 79-go posiedzenia.
2. Uchwalenie statutu podatku od nieruchomości na 1922/23.
3. Wybór czterech członków i tyluz zastępców do Komisji Podatkowej Miejskiej.
4. Podniesienie opłat za dzierżawę liczników i kaucji za nie.
5. Upoważnienie Magistratu do przeprowadzenia regulacji miasta i wszelkich czynności z nią związanych.
6. Upoważnienie Magistratu do hipotekowania nieruchomości miejskich i wszelkich czynności z wywołaniem hipoteki związanych.
7. Uchwalenie podatku na szkołę Doksztalcenia Zawodowego w ilości 25% od patentów na 1923 rok.
8. Upoważnienie Mag. do wszczęcia starań o budowę gmachów szkolnych i zaciągania na ten cel pożyczek.
9. Uchwalenie budżetu dodatkowego na 1922 r.
10. Sprawozda-

Głosujecie na listę № 8.

nie delegatów do władz centralnych w sprawie mieszkaniowej i remontu łaźni.



Na Towarzystwo Pomocy Szkolnej przy gimn: ks: Józefa Poniatowskiego. Stefan Kolaszyński otrzymane jako rekompensata Mk. 2000.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P-u S. Stanisławskiemu, burmistrzowi m. Łowicza.

Listu W. P. skierowanego do redaktora w sprawach gospodarki miejskiej drukować nie będziemy, jako nieopartego na rzeczowych danych. Końcowy ustęp listu uważamy za osobiste życzenie p. burmistrza i jednocześnie komunikujemy, że doskonale zdajemy sobie sprawę z zakresu prac samorządowych i nieudolnych poczynań tych ludzi, którzy stojąc na czele samorządu uważają, że samorząd to „Ja“.

Dziwi nas mocno, że dotychczas brak sprostowania na artykuł umieszczony w numerze 57 „Łowiczana“ w sprawie szkół miejskich przy ulicy Warszawskiej i Arkadyjskiej.

Do spraw gospodarki miejskiej jeszcze powrócimy i postaramy się przedstawić ją w świetle faktów a sprostowanie W. P., o ile nastąpi, również umieścimy o ile będzie rzeczowe i w świetle cyfr.

Kinematograf „498“

W sobotę dnia 28 IX i niedzielę dnia 29 IX r. b.

STRZAŁ

Serja II-ga

Na bezdrożach życia

Dramat w 6 aktach w wykonaniu artystów warszawskich.

W rolach głównych: Junosza Stępowski, Węgrzyn i Bełna.

ZAWIADOMIENIE.

Magistrat miasta Łowicza zawiadamia, że od dnia 1-go listopada 1922 roku będzie czynna

Szkoła Doksztalcania Zawodowego

do której wszyscy majstrowie i przemysłowcy obowiązani są posyłać terminatorów, u nich pracujących.

Obowiązek uczęszczania do tej szkoły dotyczy wszystkich terminatorów i pracowników w wieku od lat 14 do 19. Za nieposyłanie do Szkoły i nieaktualne uczęszczanie nakładane będą kary do 10000 m. na podstawie uchwały Rady Miejskiej z dnia 18 września 1922 roku, oraz rozporządzenia Namiestnika b. Królestwa Polskiego z dnia 31 grudnia 1816 roku.

Magistrat wzywa wszystkich pracodawców do natychmiastowego rejestrowania zatrudnianej u nich młodzieży w Magistracie (wydział III) w ciągu dni 6 od daty ogłoszenia pod groźbą powyższych kar.

Zapisy uczniów i ich kwalifikacje do odpowiednich klas odbywać się będą w dniach 30 i 31 października r. b. w Magistracie (wydział III) w godzi-

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajding.

nach od 6 do 8 wieczorem przez kierownika szkoły p. R. Klugego.

P. P. majstrów, przemysłowców wraz z terminatorami i pracownikami, oraz wszystkich interesujących się sprawą szkolnictwa zawodowego uprasza się o przybycie do kościoła po-Pijarskiego na nabożeństwo w dniu 1 listopada r. b. o godz. 10 rano i po nabożeństwie do szkoły powszechnej przy ulicy Warszawskiej na uroczyste otwarcie Szkoły.

Burmistrz *Dr. Stanisławski.*

KILIMY wyrabia i uczy koncesjonowana szkoła. Warszawa, Hoża № 59.

Z soboty na niedzielę (z 21 na 22)

zgubiono kołnierz

przechodząc ulicami: Stary Rynek, Zduńska, Browarną i Podrzeczną.

Uczciwego znalazcę uprasza się o zwrot kołnierza do redakcji „Łowiczana“ za nagrodą.

Komenda Policji pow. łowickiego ogłasza werbanek kandydatów do policji.

Do podań pisanych własnoręcznie kandydaci, powinni dołączać: 1) życiorys, 2) świadectwo urodzenia, 3) świadectwo o posiadaniu obywatelstwa polskiego, 4) świadectwo szkolne, 5) świadectwo z poprzednich miejsc pracy, 6) kartę demobilizacyjną, 7) świadectwo moralności. Świadectwo szkolne i z poprzednich miejsc pracy należy dołączać w odpisach poświadczonych przez władze powołane.

2) W dniu 20 września r. b. na Nowym Rynku w Łowiczu znaleziono pieniądze w sumie mk. 15.000.

3) W dniu 22 września r. b. znaleziono w Łowiczu na Przyryнку koc Powyższe przedmioty znajdują się w Komendzie Policji.

4) W dniu 25 b. m. przybłąkała się koza. Wiadomość w Komendzie Policji.

Dudek Piotr zgubił dowód osobisty kolejowy i bilet roczny wolnej jazdy. 5543-1-1

Śmiałek Stanisław zubił kartę powołania № 61|399. 5544-3-1

Różycki Stanisław zgubił dokument wojskowy wydany przez P. K. U. w Gostyninie. 5545-1-1

Bartoszewski Stanisław zgubił kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 5529-3-1

Zieliński Jan zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 5516-3-3

Kotecki Jan zgubił książkę zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Skierniewicach. 5516-3-2

Siólkowski Ezechjel zgubił książkę wojskową i legitymację szkolną. 5520-3-2

Józef Kubel zgubił dokument wojskowy urlopowy. 5526-3-2

Szczepan Mitek zgubił dokument wojskowy wydany przez 12 pułk w Złoczewie. 5527-3-2

Alfred Szmidt zgubił kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Łowiczu. 5531-2-2

Sekalski Władysław zgubił kartę bezterminowego urlopu. 5517-3-3

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.